

Grynwaser, Hipolit

Opór sądów w roku 1813

Przegląd Historyczny 19/2, 191-206

1915

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Opór sądów w roku 1813.

Chwiejność i niezdecydowanie, gorsze od wyraźnej niechęci, cechowały pierwsze wystąpienia cesarza Aleksandra na ziemi polskiej. Chciano niby oszczędzić przykrości i upokorzenia mieszkańcom nieszczęśliwego Księstwa Warszawskiego, ustanowiono Najwyższą Radę Tymczasową, spadkobierczynię konstytucyjnej rady stanu, zachowano w mocy dawne prawa i niższe magistratury miejscowe, ale obok tych zarządzeń, bezwątpienia przychylnych, stale i od pierwszej chwili dawano posłuch złym podszeptom Kutuzowych i Arakczejewów, zażartych nieprzyjaciół Polski. Obok więc, a raczej ponad Radą, umieszczono generałgubernatorstwo, w rozległą opatrzone władzę, obok prefektów—„oblastnych“ naczelników w nieokreślonej i groźnej roli „pomocników i nadzorców“.

Okupacja Księstwa przez wojska rosyjskie nie była czystą aneksją, skoro miejscowe władze nie zostały rozwiązane i skoro, utrzymane, nie miały składać formalnej przysięgi nowemu władcy; nie była to jednak również pokojowa kontynuacja dawnego rządu, gdyż urzędy, niezwołnione z przysięgi, danej swemu prawowitemu księciu, musiały odtąd działać w imieniu rosyjskiej rady najwyższej; była to więc sytuacja odmienna od stanu, wytworzonego przez rok 1866-ty, połowiczna, nieokreślona, a w swej nieokreśloności groźna. Nieokreślone pod względem polityczno-prawnym położenie kraju, wzajemna nieufność rządzonych i rządzących wytworzyły atmosferę niezwykle naprężoną, sprzyjającą wszelakim konfliktom. Jednym z groźniejszych, z winy nietaktownej Rady, stał się zatarg pomiędzy nią a sądownictwem.

Sądownictwo Księstwa Warszawskiego, od sześciu lat zaprawiane przez swego zwierzchnika do ślepego posłuszeństwa kon-

Źródła: Arch. minist. sprawied. w Arch. Głównem (akta XVII, 52, 53, 54 i listy służbowe urzędników), Arch. Bibl. Ord. Zamoyskich (№ 1814, cz. II).

stytucyi i królowi, w niezwykle ciężkiej znalazło się sytuacji. Posiadło ono naraz kilku panów, którzy w różnych je ciągnęli kierunkach. Przedewszystkiem słuchać musiało swego konstytucyjnego zwierzchnika, ministra sprawiedliwości Łubińskiego, który, pod osłoną wojska narodowego, pozostał w Krakowie do maja 1813 roku i stamtąd słał swoje energiczne instrukcje do sądów. Postępowanie Łubińskiego przy końcu Księstwa, niewątpliwie sympatyczne, stoi w całkowitej sprzeczności z jego układnym, zręcznym i giętkim charakterem. Ten ongi szczęśliwy lawirant pomiędzy Stanisławem Augustem a opozycją sejmową, późniejszy ugodowiec, oddany dworowi pruskiemu, uwierzył sam w końcu w głoszone przez siebie od założenia Księstwa przywiązanie do króla saskiego i do polityki francuskiej, dał tego przywiązania wyraźne, a dla swojej późniejszej kariery zabójcze dowody: on wszak tylko (i Ign. Sobolewski) z pośród całego rządu warszawskiego nie dał się usidlić Czartoryskiemu, choć łatwą miał do niego drogę przez przyrodniego brata, Michała Ogińskiego. Zresztą i w tem mogło być wyrachowanie: Łubiński, nietracący kontaktu z dworem pruskim, wątpił, by Rosya na dobre się utrwaliła w Warszawie, przypuszczał raczej, że w najgorszym razie rzeczy powrócą do *statu quo* trzeciego rozbioru. Tak czy owak, pociągnięty przez energicznego Bignona, Łubiński wydał na odjezdnem z Warszawy reskrypt (1 lutego) do wszystkich sądów z surowym nakazem dalszego wykonywania wszelkich czynności sądowych w imieniu Fryderyka Augusta, nawet po wkroczeniu wojsk obcych, a to pod groźbą unieważnienia wyroków w innem wydanych imieniu i uznania przestępujących nakaz urzędników za wolnych od urzędów. Dla ścisłego dopełnienia reskryptu minister przelał część władzy swojej na prezydium sądu apelacyjnego, obowiązane zastępować go podczas nieobecności. Prezydium sądu apelacyjnego składało się od przyłączenia Galicyi z 4 członków, stojących na czele tyłuż wydziałów, ale, gdy z powodu kanikuły Jan hr. Ossoliński i Szymon Wiśniewski znajdowali się na urlopie, w Warszawie pozostały dwie tylko osoby: Jerzy Skarzyński i Onufry Wyczechowski.

Jerzy Skarzyński, syn Aleksandra i Zofii z Podczaskich, rodem z mazowieckiego, za Rzpltej podstarości sochaczewski, powołany w r. 1807-ym na sędziego apelacyjnego płockiego, w r. 1808-ym (22 kwietnia) na sędziego apelacyjnego warszawskiego i w końcu tegoż roku (27 grudnia) na miejsce J. N. Małachowskiego na prezesa tegoż sądu, należał do tej niezbyt licznej grupy członków wybitniejszych rodzin, którzy zgodzili się służyć pod Łubińskim,

w wielkiej będącym niełasce u kół magnackich od czasu gorliwego wprowadzenia kodeksu francuskiego. Skarzyński nawet przez czas jakiś przeznaczany był przez opozycję wielkoszlachecką na antagonistę wszechwładnego ministra, i w tym celu wprowadzony do komisji projektodawczo-prawnej (14 lipca 1808 r.); sprzeciwił się wprowadzeniu nienakazanego przez konstytucję francuskiego kodeksu procedury cywilnej i podjął się przygotowania procedury podług wzorów polskich. Teraz, starszy już wiekiem, Skarzyński nie nadawał się na rewolucjonistę i łatwoby ustąpił przed groźbami rady, gdyby mu w tem nie przeszkodził młodszy kolega.

Onufry Wyczechowski należał do znacznie późniejszego pokolenia, które, nie będąc świadkiem smutnej i depresyjnej epoki rozbiorowej, z nowymi siłami i wiarą przystępowało do pracy. Rodem z poznańskiego, po europejsku wykształcony, wychowaniec halskiego uniwersytetu, za rządów pruskich członek sądu miejskiego w Berlinie i fiskal kameralny w Warszawie, Wyczechowski w r. 1807-ym powołany został przez Łubieńskiego do najbliższego współpracownictwa. Odtąd bardzo szybko awansował: w końcu tegoż roku, mając zaledwie lat 28, został referendarzem rady stanu, w następnym roku (27 maja) członkiem komisji projektodawczej, głównie czynnym w sekcji hipotecznej, wreszcie w r. 1810-ym (19 czerwca) prezesem IV-ego, galicyjskiego wydziału sądu apelacyjnego. Jednocześnie ogłosił dwie broszury, mające na celu spopularyzowanie pomysłu założenia towarzystwa kredytowego ziemskiego na wzór landszaftów pruskich. Młody, mniej zdolny od brata Antoniego, ale znacznie od niego uczciwszy, Onufry Wyczechowski stał się przypuszczalnie inspiratorem i duszą oporu.

Od chwili utworzenia najwyższej rady (I pos. — 5 kwietnia) minister i zastępujące go prezydium apelacyjne zachowały tylko władzę moralną. Faktyczna władza należała obecnie do rady tymczasowej, a raczej do jej rzeczywistego mocodawcy, prezesa i generałgubernatora, Bazylego Łanskoja. Łanskoj, pod pozorami obłudnej uprzejmości i życzliwości, ukrywał niechęć do Polski, niezadowolenie z wspaniałomyślnej polityki cesarza. Zresztą, służbiście mało samodzielny, pilnie nasłuchiwał rozkazów i wyjaśnień Kutuzowa.

Zmiana intytulacji i pieczęci aktów sądowych dałaby się załatwić bez zatargu, gdyby władze rosyjskie uciekły się do fikcji, do rozwiązywania władz istniejących i do zamianowania nowych spośród tych samych urzędników. Ale, pozostawiwszy już wątpliwość, czy urzędnicy chcieliby przyjąć nanowo urzędy, władzom rosyjskim chodziło, w związku z nadzieją skaptowania Ponia-

towskiego, o demonstracyjne odstąpienie sądownictwa od konstytucyi i króla saskiego, co wraz z akcją komitetu centralnego miało zaważyć na szali postanowień opornego wojska. Przerachował się jednak rząd rosyjski. Sądownictwo nie tylko że nie dało asumptu do zdrady, lecz przez swój opór, w pośrodku wojsk rosyjskich i pod boki wojennego generałgubernatora, zsolidaryzowało się, bratnio przyklasnęło bohaterskiemu wysiłkowi wojska.

Wszystko zależało od zachowania się najwyższej magistratury krajowej. Sąd apelacyjny Księstwa Warszawskiego składał się w części z wysłużonych prawników, w części zaś z członków znaczniejszych rodów wielkoszlacheckich. Byli to ludzie przeważnie starsi, majątni, jako prawnicy skłonni może do poszanowania zewnętrznej, formalnej prawdy, niezdolni przecież do wznioślejszego, ofiarnego czynu.

W okresie zatargu w Warszawie pozostawali: Antoni Gorzeński, b. pis. s. ap. bydż., Wincenty Ilnicki, b. konsyliarz minist. do spraw galicyjskich, Adam Lubieński, b. sęd. tryb. pozn., Mikołaj Okołowicz, b. sędzia apel. kal., Ign. Plichta, za Rzpltej patron sochaczewski, później sędzia ziem. łowic., Ign. Pilichowski, b. sędzia ziem. płoński, Tadeusz Skarzyński, b. sędzia pok. łowicki, Floryan Wydźga, b. prez. tryb. siedl., wreszcie Jan Kanty hr. Załuski, b. sędzia pok. warsz. Reszta członków była na urlopie, niektórym nawet udało się go uzyskać w przeddzień kłopotliwego zatargu (np. Antoni Bieńkowski 10 czerwca, prawdopodobnie za protekcją A. J. Czartoryskiego).

Wnet po ukonstytuowaniu Rady najwyższej, prezydium apelacyjne otrzymało dwa ustne zalecenia, aby sądy wznowiły swe działania zrazu w imieniu Aleksandra I, później w imieniu Rady. Pierwsza insynuacja wyszła od członka rady Colomba, byłego administratora dóbr koronnych, za pośrednictwem młodego konsyliarza (od 1 października 1811) min. spr. Gałęckiego, druga od innego członka rady, księcia Lubeckiego. Łanskoj pragnął załatwić instrukcyę Kutuzowa grzecznie, środkami domowemi, chciał nakłonić prezydium do wydania, na mocy udzielonej przez ministra władzy, zdradzieckiego reskryptu do sądów. Prezydium jednak nie dało się uwikłać w zasadzkę i „nie omieszkowało czynić najmocniejszych przełożeń, że zmiana intytulacyi sprzeciwia się konstytucyi, sprzeciwia się prawu i wykonanej przez członków przysiędze swemu monarsze“, jakoteż okazało radzie lutowy reskrypt ministryalny w kopii wierzytelnej. Trwożliwy i wężący rewolucyę Łanskoj przesłał raport wraz z kopią reskryptu i swemi uwagami do Kutuzowa. Czartoryski nie był jeszcze wówczas zjechał

do kwatery cesarskiej, do Reichenbachu, to też członkom gieneralicyi rosyjskiej, rzecznikom zwykłej aneksyi nieprzyjaznej, udało się wydostać od Aleksandra, rozjątrzonego wówczas na wojsko polskie, pismo potępieńcze. List jeneraładjutanta ks. Wołkońskiego do Łanskoja zawierał wolę monarszą: „JCM. łaskawie rozkazać raczył, aby sądownictwo w Księstwie warszawkiem odbywało się podług ducha ustanowionej dla rady najwyższej organizacyi i stosowało się do wydanej przez księcia feldmarszałka rezolucyi, iż akta wszelkiego rodzaju, tyżące się sądownictwa w całym Księstwie, mają być przyjmowane i zawierane w imieniu rady najwyższej, niezważając bynajmniej na przeciwnie urządzenia byłego rządu, jako nieegzystującego i żadnej nie mającego mocy“. List zezwalał na użycie najostrzejszych środków przeciwko opornym, zalecał trzymać ich pod aresztem i komunikować ich nazwiska JCMości.

Łanskoj, opierając się na tym liście, wydał surowy rozkaz-obwieszczenie do władz administracyjnych, rada zaś najwyższa, przybrawszy je w formę własnej uchwały na posiedzeniu z dnia 25 czerwca, odesłała 28-go w 200 egzemplarzach do prezydyum z zaleceniem dalszego zakomunikowania go sądom.

Uchwała z d. 25 czerwca, grożąc opornym karą, wyrażoną w liście Wołkońskiego, zawierała trzy przepisy: 1) akta sądownicze miały być odtąd zawierane, przyjmowane i uskuteczniane w imieniu najwyższej rady tymczasowej; 2) pieczęć urzędowa miała zawierać orła jednogłowego z napisem wokoło: „Najw. Rada Tymcz. Ks. W.“ zamiast dawnego podwójnego wyobrażenia orła i herbu królewskiego; 3) wreszcie ostatni przepis uchwały kasował królewski dekret jurystyczny z d. 15 stycznia i nakazywał sądzić wszystkie bez wyjątku sprawy. Ta ostatnia dyspozycya uchwały wprowadzona została już na miejscu w Warszawie, prawdopodobnie przez przekupnego Nowosilcowa, i nie trwała długo, bo w miesiąc później cofnęła ją uchwała rady najwyższej z d. 27 lipca, przywracająca moc zupełną dekretowi styczniowemu.

Prezydyum, po otrzymaniu uchwały rady, zwołało członków sądu apelacyjnego w dniu 1 lipca na sesyę ogólną — i na tej sesyi postanowiono wysłać dokładny wywód do rady i prośbę do cesarza, jasno dowodzące, że ani prezydyum ani sąd nie są w stanie wykonać nakazu cesarskiego bez jednoczesnego pogwałcenia przysięgi, winnej prawowitemu władcy. Wywód wysuwał ważkie, ściśle logiczne argumenta, na końcu zaś zawierał odwołanie się do wspaniałomyślności członków rady. „...Wszyscy mieszkańcy Księstwa warszawskiego złożyli przysięgę na wierność JKMości Fryderykowi Augustowi, księciu warszawkiemu. Członkowie sądu

apelacyjnego złożyli ją podwójnie, jako obywatele i jako urzędnicy publiczni, obdarzeni zaufaniem swego króla i pana... Statut konstytucyjny w tyt. IX, art. 77 stanowi, że wszystkie wyroki sądów winny być wydawane w imieniu króla, kodeks zaś procedury cyw.—(czyni to samo)—w art. 146 i 545... Sąd apelacyjny jest stróżem praw, których ściśle wykonanie zagwarantował przez uroczystą przysięgę swoich członków; jako sprawujący najwyższą władzę sądową w państwie, winien on przez niedwuznaczne postępowanie dać dowody swojej troskliwości o posłuszeństwo dla króla i praw. Otóż, gdy władza JKMości Fryderyka Augusta dotąd nie została przez żaden akt zaprzeczoną, gdy ten monarcha dotąd nie zwolnił urzędników publicznych od przysięgi na wierność, gdy dotychczasowa konstytucya i kodeksy cywilne i kryminalne pozostały w mocy, szczególnie zaś gdy wspaniałomyślny Cesarz Wszechrosyi zapewnił nienaruszalność istniejących praw i form sądownictwa za pośrednictwem pism księcia Kutuzowa (8 stycznia) i rady najwyższej (22 marca i 15 kwietnia), — sąd apelacyjny uważa, że nie mógłby inaczej wydawać wyroków, jak tylko w imieniu swego monarchy... Oprócz reskryptu ministeryalnego, unieważnionego na rozkaz JCMości, który mógł tylko przypomnieć, nie zaś określić obowiązki sędziów, istnieją nakazy bardziej stanowcze, a temi są—prawo i przysięga. To, co się rzekło względem niemożności zmiany intytulacyi, stosuje się również do niemożności naruszenia dekretu królewskiego z dn. 15 stycznia, albowiem dekrety królewskie zastępują prawa i winny być narówni z niemi szanowane... W razie niewypełnienia ciężących na nich świętych obowiązków, sędziowie apelacyjni uważaliby się za winnych wobec swego Monarchy, wobec JCM. Imperatora Wszechrosyi i wobec własnego sumienia... Gdy więc z jednej strony JCM. nakazuje zmienić intytulację, z drugiej zaś członkowie sądu apelacyjnego nie mogą wykonać tego rozkazu bez naruszenia obowiązków, zaprzysiężonych swemu władcy, i bez zbudzenia wyrzutów sumienia—nie pozostaje im nic innego, jak tylko podać się do dymisyi ze sprawowanych przez siebie urzędów... Boga, znawcę serc ludzkich, wzywamy na świadka czystości naszych zamiarów i zapewnienia, że nasze postępowanie nie jest kierowane przez upartość lub inne podobne względy, jeno przez wyłączną chęć dochowania wierności... Szanowni członkowie rady najwyższej! Wasze cnoty kierowały bezwątpienia wyborem JCM. przy umieszczaniu was w rządzie tego kraju. Mieszkańcy tej ziemi, opuszczonej przez wypadki i własny rząd, odczuwają dobrotnie skutki wspaniałomyślności JCM... Zechciejcie złożyć u stóp Jego tronu załączoną tu prośbę". Prośba

do cesarza streszczała argumenty tamtego wywodu, pozatem dodawała: „WCM. najlepiej potrafi zrozumieć te czułe (délícats) związki, jakie łączą poddanych i urzędników z ich monarchą... Dla tych względów sąd apelacyjny błaga WCM. o pozwolenie dalszego sprawowania sądownictwa w imieniu JKM. Fryderyka Augusta, króla saskiego, księcia warszawskiego... Liczne dowody wspaniałomyślności WCMości dodają nam odwagi dla odwołania się do Jego dobroci. Zechciej, wielki monarcho, uzupełnić swe zbawienne i dobroczynne postęпки przez zaspokojenie naszego zatrwożonego sumienia“.

Obydwa te operaty podpisali wszyscy członkowie sądu. Prezydyum zaś, dla zyskania na czasie, zasłoniło się niemożnością rozesłania uchwały z d. 25 czerwca dla względów formalnych. „Przyłączone tu komisorya—pisało ono do rady 1-go lipca—okazują, iż prezydyum tylko co do mianowania zastępców i co do dozoru w rzeczach sądownictwa cywilnego ministra sprawiedliwości zastępuje, a zatem ani do sądów kryminalnych żadnego wpływu nie ma, ani publikacya praw nie jest jemu powierzona... Dla zapobieżenia wszelkim wątpliwościom i zwłoce—proponowało prezydyum—aby rada najwyższa przez swą kancelaryę egzemplarze (uchwały) władzom sądowym rozesłała, prezydyum zaś uwolniła od tego, co nie jest w jego mocy“. Na ten wykrętny list rada odpowiedziała (2 lipca) krótko lecz dobitnie wyrażonym rozkazem „niewchodzenia w żadne szczegóły ani tłómaczenia i niezwłocznego zadośćuczynienia pierwszemu zaleceniu rady“, co takie sprawiło wrażenie na starym Skarzyńskim, że bez namysłu zadekretował, by „kancelarya ministeryum przysłałe egzemplarze rozesłała“, Wychowski jednak tę dekretacyę skasował i zastąpił ją przez rezolucyę „wstrzymania ekspedycyi w kopertach aż do dalszych rozkazów“.

Kilka dni trwały ustne targi i wzajemne przekonywania rady i prezydyum, które jednak do niczego nie doprowadziły. Stary, popularny Wawrzecki, również członek rady, przeznaczony na dyrektora ministeryum sprawiedliwości, nie był jeszcze przyjechał do Warszawy. Pozytywista Lubecki nie rozumiał skrupułów sądu apelacyjnego. Łanskoj i Nowosilców ukazali swe prawdziwe oblicze, nie chcąc słyszeć żadnych tłómaczeń i gotując się do gwałtu. W kancelaryi gubernatorskiej przygotowany został dokładny i jednolity plan kampanii militarno-egzekucyjnej w całym kraju. Na prowincyi wykonać go mieli bezpośredni podwładni generałgubernatora, rosyjscy naczelnicy departamentowi, w stolicy, dla niedrażnienia już i tak rozgoryczonej ludności, wysadzono w tym celu

specyjalnego urzędnika cywilnego, polaka. Był nim niejaki Wojewódzki, z litewskiej, napoły zruszczonej rodziny, rosyjski poddany i aktualny (rzeczywisty?) radca stanu, przybyły za wojskiem szukać karyery. Rada najwyższa na posiedzeniu z d. 7 lipca zaopatrzyła go w rozległe komisoryum, ściśle przezeń wykonywane. Tego samego jeszcze dnia wezwał Wojewódzki prezesów apelacyjnych i jeneralnego prokuratora, Michała Woźnickiego, do biura ministeryum na godzinę 5-tą. Wezwani otrzymali zaproszenie bardzo późno, bo po 5-ej, jednak na to przymusowe wieczorne zebranie przyszli. Wojewódzki powtórzył im rozkaz natychmiastowego rozesłania ekspedycyi, do czego nawet — jak orzekła okazana instrukcyja — komisarz miał prawo zmusić wezwanych. „Prezydyum podało zaraz radcy Wojewódzkiemu za nieodmienny warunek, aby komisoryum jego, wraz z obwieszczeniem komunikowane sądom było, a gdy na to zezwolenie odebrało, do żądania jw. Wojewódzkiego przychylić widziało się być zniewolonem, jakoż transmisorya wraz z nim podpisało, rozesłanie (zaś) do dnia następnego za jego zezwoleniem wstrzymało“ (protok. posiedz. spisany przez Wyczechowskiego). Żądając dołączenia komisoryum, prezydyum miało na celu zwolnić się od odpowiedzialności i pośrednio insynuować miejscowym władzom dalszy opór przez zapoznanie ich ze stanowiskiem zwierzchniej władzy warszawskiej. Na tem samym wieczornem posiedzeniu Wojewódzki, wciąż zgodnie ze wskazówkami instrukcyi, polecił prezesom zwołać ogólne posiedzenie sądu apelacyjnego na dzień następny. Nazajutrz, z powodu niemożności zawiadomienia wszystkich sędziów, uzyskano zwłokę, tak że pamiętne posiedzenie odbyło się dopiero 9 lipca po południu. Po zgromadzeniu obecnych w Warszawie członków sądu apelacyjnego, przybyły na salę w towarzystwie policmajstra Świeczyna Wojewódzki oświadczył zebranym, iż rada nie może przyjąć prośby o zwolnienie od urzędów, oraz adresu do cesarza, następnie wezwał ich do natychmiastowego rozpoczęcia czynności w imieniu rady najwyższej. „Na co, gdy ciż jednomyślnie oświadczyli, że przy pierwszych deklaracyach obstają, jw. konsyliarz złożył do rąk prezydyum rozkaz najwyższej rady tymcz., w dniu dzisiejszym datowany, według którego członki za będące pod aresztem ogłoszone zostały. Ulegając przeto członki wyższej woli, zniewoleni zostali oświadczyć, iż odtąd w imieniu rady najw. sądzić i wyroki wydawać będą“. (Deklar. podp. przez sędziów). W kilka dni później rozprawiono się w ten sam sposób z innemi opierającemi się sądami warszawskimi (tryb. cyw. z Ant. Ostrowskim na czele, sąd pokoju II wydz.).

Smutna, bezkrwawa i zgóry na niepowodzenie skazana re-

belia warszawskiego sądownictwa niezwykle prędko zlikwidowana została, przecież względ ten w niczem nie zmniejszał jej wielkiego znaczenia moralnego. Świadomy, zwarty i jednomyślny opór całego stanu urzędniczego jasno dowodził, że zasada legalności, przeszczepiona przez prawa francuskie na grunt polski, prędko się tu przyjęła i pierwszy, płomienny kwiat wydała. Pozatem śmiało i energiczne przeciwstawienie się bezprawiu było jednym z wielu ostrzeżeń pod adresem zwycięzcy, że, by zjednać sobie zwyciężonych, należało postępować z nimi prawnie i lojalnie.

Nadzieje przywódców ruchu warszawskiego, że prowincya kontynuować będzie ich dzieło, nie zostały zawiedzione. W dwu tylko departamentach, graniczących z Rosyą (siedl. i łomż.), najwcześniej okupowanych i najbardziej sterroryzowanych, sądy bezpośrednio przystąpiły do wykonania rozkazu rady; we wszystkich innych opierano się, a raczej demonstrowano dość uparcie, a im bliżej ku zachodowi — rzecz ciekawa — tem uparciej. Rozkaz rady, niezapostrzony w żadne komentarze prezydyum, zastępującego ministra, spadł na sądy jak grom, to też wnet posypały się zapytania do Warszawy co do postąpienia w trudnej sytuacji, prosby o wskazanie dalszego postępowania. Prezydyum, niechcące czy niemogące wstąpić na drogę gwałtownego buntu, odpowiadało na wszystkie zapytania lakoniczną i dwuznaczną formułą, pomysłu Wyczechowskiego: „sąd jest niepodległy w rzeczach sądownictwa, tembardziej w rzeczach sumienia“.

Jenerałgubernator nie spodziewał się oporu na prowincyi i nie uważał nawet za stosowne uprzedzić naczelników departamentowych. Dopiero gdy zaczęły nadchodzić pierwsze wieści o nieposłuszeństwie, Łanskoj wydał energiczny cyrkularz do wszystkich „obłastnych“ naczelników (19 lipca) z zaleceniem przymuszania i ewentualnego aresztowywania opornych, ściśle podług recepty warszawskiej; załączona do cyrkularza kopia zobowiązania, wydanego sądowi apelacyjnemu, miała służyć za wzór podobnych deklaracyi na prowincyi. Rozpoczęło się wnet klasyczne czynownicze uśmierzanie, w formach mniej lub więcej grzecznych, zależnie od charakteru i przyzwyczajzeń „panów obłastnych“.

Najwcześniej załatwiono się z tryb. cyw. krakowskim. Członkowie tego trybunału — prezes Nikorowicz, sędziowie Załaszowski, Lewicki, Mich. Gostkowski, Krzyżanowski, Januszewicz, Trzetrzewiński, prok. Litwiński, podpr. Paschalski, asesorowie Dwernicki, Dydyński, pisarze Syktowski i Strzelecki — wnet po otrzymaniu

uchwały z d. 25 czerwca wystosowali do rady najwyższej przedstawienie (19 lipca), co do ducha i argumentacji zbliżone do wyводу warszawskiego sądu apelacyjnego. Autorzy, powołując się na rotę przysięgi, na dekret królewski z d. 15 stycznia, reskrypt ministeryalny i oświadczenie własnego prokuratora, „iż nie może jak tylko godność Najj. Pana utrzymywać“, prosili o pozostawienie trybunału przy administrowaniu sprawiedliwości podług dotychczasowych przepisów. W kilka dni potem prok. Litwiński (24 lipca) przesłał prezydyum prośbę o uwolnienie go od obowiązków. Przed nadejściem jednak obydwu tych pism do Warszawy, na posiedzenie trybunału z d. 27 lipca przybył naczelnik dep. krakowskiego, r. st. Awierin dla przekonania się o dopełnieniu uchwały z d. 25 czerwca. Nie pomogły prośby o zwłokę do czasu przyścia odpowiedzi z Warszawy. „Jw. naczelnik oświadczył, iż mając sobie zalecone, aby natychmiast wolę najwyższej rady do skutku przywieść, nie może na żadną w tej mierze zwłokę pozwolić, owszem dodał, iż w przypadku wzbraniania się ma zlecenie postąpić sobie z członkami trybunału w drodze przynaglenia i deklarować ich za aresztowanych. Przeto jw. prezes, znajdując się w smutnej kolei albo być nieposłusznym najwyższej radzie, albo działać przeciw obowiązkowi, przysięgą swemu monarsze wykonaną stwierdzonym, nie znalazł innego środka jak tylko złożyć na ręce jw. naczelnika powierzony mu urząd, sądząc, że tym sposobem, przestając być urzędnikiem, nie może być uważanym za nieposłusznego ani podlegać zagrożonemu aresztowi. W tem miejscu sędziowie i wszyscy inni w dzisiejszem posiedzeniu przytomni urzędnicy urzędy swoje w ręce jw. naczelnika złożyli. Na to jw. naczelnik oświadczył, iż nie jest mocen żadnych dymisji przyjmować, lecz jedynie posłuszeństwa ścisłego dla najwyższej rady żąda, a zatem na członki trybunału tu przytomne natychmiast areszt rozciąga. Poczem jw. prezes wraz z wszystkimi członkami trybunału, poddając się rozciągnionemu przez jw. naczelnika aresztowi, upraszali, aby takowy areszt tu w miejscu ich pobytu był skuteczniejszy, aż do nadejścia rezolucyi na przedstawienie do najwyższej rady przesłane. Na takie żądanie jw. naczelnik zezwolić nie chciał i owszem oświadczył, że członki trybunału aresztowane natychmiast do Warszawy transportowanymi być mają, jeżeli okazane przez siebie schema deklaracji podpisać nie zechcą. Trybunał przeto, nie mając żadnego wolnego wyboru, gdy jw. nac. ani na rezolucję najwyższej rady na zanesione do niej przedstawienie oczekiwać nie pozwala, ani dymisji urzędów przyjąć nie chce, ani nakoniec nie pozwala, aby areszt rozciągniony tu w Krakowie aż do oczekiwanej rezolucyi

radę najwyższej skutecznym był, ulegając przymusowi, podane schema deklaracji podpisać oświadczył" (prot. pos.). A w niespełna sześć tygodni później (7 września) trybunał krakowski w służbistym zapale zapytywał prezydium z powodu odbierania przysięgi od nowoobranych sędziów trybunału handlowego, „czy przysięga w (dotychczasowej) rocie, poprzednio przez min. spr. komunikowanej, odebrana być powinna“, na co Wyczechowski cierpko odpowiedział, że „zmiana żadna co do tego punktu dotąd nie nastąpiła“.

Przy daleko efektowniejszej wystawie odbył się akt przymusu w sąsiednim departamencie lubelskim. Trybunał cywilny 12-go, trybunał zaś handlowy 22-go lipca zawiesiły czynności i wysłały do prezydium po informację co do dalszego postępowania, motywując swą prośbę tem, że „środki w dochowaniu wierności monarsze nie powinny być różnemi“. Na te pisma sądy otrzymały wiadomą, niewiele mówiącą odpowiedź Wyczechowskiego. Naczelnik departamentowy, baron Czerkasow, wezwał (31 lipca) wszystkie urzędujące w Lublinie władze sądowe na ratusz na d. 6 sierpnia, na przedstawienie jednak trybunału cywilnego o konieczności zawiadomienia urlopowanych urzędników zgodził się ten termin odroczyć do d. 11 sierpnia. Dnia tego „zgrupowane były w sali audyencyjonalnej I wydz. tryb. cyw. wszystkie składy sądowe, w mieście Lublinie urzędujące, wraz z podległymi sobie członkami, jako to trybunał cywilny (sędziowie Władich, Doliński, Kl. Urmowski, Jan Łuczyński, prok. Jan Madan, as. Baranowski), sąd. krym. (sędzia Tomasz Dederko), sąd. pol. poprawczej, trybunał handlowy (pr. Jakób Świdorski, sędziowie: Mich. Gezowski, Józ. Bachmizer, Jan Lederer, Fr. Szulc, Jan Meisner, Ad. Fritsch, Józ. Zaremba); sąd pokoju lubelski... Gdy więc oddział wojska z piechoty i jazdy rosyjskiej, z kilkudziesięciu ludzi złożony, przed ratuszem, w którym wyż wspomniane władze sądowe zgromadziły się, stanął, i wniósł do niego, oraz drzwi do sali audyencyjonalnej na piętrze osobną strażą z dobytą bronią obsaczone zostały, wszedł do tejże sali jw. naczelnik dep. z gronem oficerów wojsk rosyjskich i oświadczył zebrany najwyższą wolę JCMości" (prot. pos.). Dalej nastąpiły przełożenia prok. Madana w imieniu zebranych, prośba o dymisyę, odmowa, groźba aresztu i stwierdzenie przymusu przy podpisaniu. „Prokurator podpisał — dodaje raportujący — powtarzając wyniosłym głosem, że podpisanie nie naruszy wierności dla Najj. Króla zaprzysiężonej“.

W departamencie radomskim rządu sprawował r. st. Konstanty Borozdin, osobistość ciekawa: zarazem uczoney-archeolog

i policyant-gubernator, późniejszy szef nowosilcowowej policji tajnej (1816) i kurator petersb. okr. naukow. (1826). Borozdin zrazu groźną do tryb. cyw. wystosował (26 lipca) odezwę w „greckim (t. j. rosyjskim) języku“ z pozostawieniem czterodniowego terminu, później jednak udobruchał się, trudno przypuścić by bezinteresownie. Zastępujący nieobecnego prezesa sędzieja Rafałowicz dwukrotnie wysłał do rady oświadczenia protestujące (17 i 27 lipca), „na gruntownych wsparte zasadach“, gdy jednak, prócz sakramentalnego stwierdzenia przez prezydium „niezależności sądu w rzeczach sumienia“, żadna z Warszawy nie nadchodziła wiadomość, pan naczelnik nie chciał dłużej czekać. 28-go sierpnia zjawił się z kilku oficerami w czasie posiedzenia i, odrzuciwszy czynione przez członków przedstawienia, oraz zagroziwszy aresztem, „zmusił trybunał do podpisania deklaracji“ (rap. prez.).

Naczelnik dep. plockiego r. st. Remietow (? nieczyt.) już 29 lipca zawiadamiał generał-gubernatora o odebraniu zobowiązań od członków trybunałów miejscowych, ale jednocześnie donosił o oddaleniu się „niewiadomo za czyjem pozwoleniem“ prezesa tryb. krym. Walknowskiego i członków tryb. cyw. Chmielewskiego, Sędzimira, Dziedzickiego i Grzybowskiego. Zaalarmowana rada zażądała wyjaśnień (11 sierpnia) od prezydium. Okazało się, że prócz Sędzimira, mającego urlop dwumiesięczny, inni oddalili się bezprawnie. Rada poleciła wówczas (20 sierpnia) winnych „jaknajmocniej naganic, iż poważyli się opuszczać miejsce urzędowania swego, żeby zaś takowe samowolne postępowanie nie ściągnęło podobnego na później przykładu—rada zalecała—iżby cyrkularnie po wszystkich sądach obwieścić nazwiska wyrażonych członków, jako niepełniących obowiązków swoich i przestępujących karność, prawem przepisana (tak!)“. „Winni“ zresztą kolejno sami do Płocka powracali i grzecznie żądane deklaracje podpisywali (Grzybowski—2 września, Dziedzicki—10 wrz.).

W Poznaniu demonstracya i przymus odbyły się zwykłym swoim trybem: 15-go lipca prezes Andrzej Gorzeński, brat sędz. apel. warsz., rekwirował bezskutecznie prezydium o wskazówki co do dalszego zachowania się, 24-go złożył w imieniu całego składu trybunałskiego podanie o dymisyę, 30-go zaś wraz z całym plenum (sędz. Tomasz Poklękowski, Tomasz Raczyński, Rogoziński, Bobrowski, ass. Morawski, Szubert, Czapliński, Konarski, Prusinowski pis. Antoni Baranowski, i Jakób Brodziszewski), po zwykłych przetargach, zmuszony został przez naczelnika, rad. kol. Mikołaszewicza do dania podpisu. Nie pomogła specjalna wymówka, że znaczniejsi członkowie magistratury poznańskiej (prezes tryb. handl.

Lewiński, prok. Stan. Prądzyński, sędzia prezyd. II wydz. tryb. cyw. Józef Stablewski) są nieobecni z powodu choroby.

Naczelnik departamentu bydgoskiego, r. kol. Meder okazał się stosunkowo względny, co przypisać należy pobudkom natury konkurencyjno-politycznej, chęci niedrażnienia obywateli departamentu, graniczącego z Prusami. Meder wprawdzie rozesłał kilkakrotnie wezwania do sądów, przecież do egzekucyi nie przystępował. Wśród tego tryb. cyw. wysłał zapytanie do prezydium (26 lipca): „Gdy trybunały jedynie tylko za otrzymanem poprzedniczo zaleceniem ministeryalnym (dotąd) wolę wyższych rozporządzeń uzupełniać obowiązane były..., czyli trybunał przesłane sobie od ministeryum urzędzenia najwyższej rady za dostatecznie i prawie promulgowane uważać ma, tudzież czyli dana trybunałowi przez ministeryum informacya o woli najwyższej rady ma służyć trybunałowi za rozkaz zachowania i stosowania się do urzędzeń tejże rady?“ Wyczechowski odpowiadał (3 sierpnia) zwykłą swą formułą, dodając, że „prezydium podobnych rozkazów nie wydawało, trybunał (zatem) znajdzie we własnem przekonaniu najlepsze prawidła, jak sobie postąpić ma, bez zapytań“. Tymczasem Meder nie chciał dłużej czekać i 12-go sierpnia odebrał dwie po niemiecku spisane deklaracye (wszędzie podpisywano po polsku) od członków trybunału cywilnego (prez. Kraszewski, sędziowie Milewski, Paliszewski, Gorzycki, ass. Garszyński, Lanowski, prok. Handelsman, pis. Krzeczanowicz) i handlowego (Karol Puhan, Jan Kühlbrunn, Benj. Gesner, Aug. Bohm, Jan de la Garde, Kaz. Sobierajski, Otto Werkmajster, Karol Pawłowski). Członkowie tryb. cyw., sędz. Grabowski, Prądzyński, Ign. Wyczechowski i podpr. Toroszewicz odmówili podpisu; niezdecydowany Meder zapytywał Łanskoja 20 sierpnia, co ma czynić z opornymi. Ten ponowił swój pierwszy rozkaz (2 października), który jednak nie został wykonany aż dopiero na początku grudnia (raport Medera z d. 9 grud.).

Najwięcej gorliwości okazał naczelnik departamentu kaliskiego r. kol. Bazyli Klement. Nie zadowolnił się, jak jego koledzy, odebraniem zobowiązań od trybunałów departamentowych, ale sam—osobiście lub listownie—ściągał deklaracye od sędziów, podsędków, pisarzy, notaryuszów i konserwatorów hipotecznych. Przez pół roku szły nieprzerwanym potokiem do Warszawy raporta i donosy, na miejscu zaś pan naczelnik przymuszał, aresztował, układał listy nieobecnych i ścigał ich sztafetami. Bo też najtrudniejsze może zadanie miał Klement. W Kaliszu za Księstwa duch obywatelski żywszym bił płomieniem, niż gdziekolwiekby na prowincyi: stąd wywodzili się najgłośniejsi krzykacze jakobińscy, tu-

tejsza rada departamentowa najenergiczniejsze formowała lamentsy. Na czele miejscowego trybunału cywilnego stał od niedawna (od 11 września 1812 r., dotąd kolejno asesor tryb. cyw. kalis., podpr. apel. i prok. krymin. warsz.) młody, zdolny i uczciwy Gabryel Niemojowski. Człowiek rzutki i zapalony, Niemojowski zdaje się chciał pociągnąć członków trybunału do bardziej wytrwałego oporu, natrafił jednak na niezgodę i wahania i musiał z swej pierwotnej myśli zrezygnować.

13-go lipca członkowie trybunału wysłali energiczne oświadczenie protestujące do rady najwyższej, zawiesili czynności i na pierwszą wieść o możliwości egzekucyi militarnej (list Klementa do trybunału 27 lipca) prawie wszyscy rozjechali się, pozostawiając noty protestująco-wyjaśniające. Gdy 28-go lipca Klement zjawił się w trybunale, nie zastał nawet kompletu, niezbędnego do otwarcia posiedzenia. Mimo to od zebranych zażądał deklaracyi. Ci, a byli to sędziowie Józef Leśniewski, Al. Pruski i Marcin Sobocki, oraz pisarze Leszczyński i Ign. Milewski, odmówili. Wówczas Klement aresztował ich. Aresztowani poprosili o czas do namysłu, i rzeczywiście nazajutrz żadaną deklaracyę podpisali. Za nieobecny mi rozesłane zostały sztafety (26 lipca). Ign. Wyganowski i Ant. Rembowski, jak również żona prok. Michała Lipskiego, który już wcześniej był prosił rady najwyższej o dymisyę (20 lipca), nadesłali świadectwa lekarskie. Pozostałych miały wysledzić władze administracyjne, co zresztą okazało się zbytecznem, gdyż nieobecni wkrótce dobrowolnie zaczęli się zgłaszać do Klementa: prok. Lipski, sędzia Rembowski, ass. Jan Michalski i Józef Szulc—przed 24 sierpnia, as. Wierzchlejski—2 września, sędzia Wyganowski—10 września. Dostawiony do Kalisza 28 sierpnia podprok. Józef Radoszewski nie chciał podpisać deklaracyi, wobec czego został aresztowany i odesłany do Warszawy pod eskortą wojskową. Tu stawiony przed Łanskoja, „nakłoniony przymusem, jakoteż światłemi przełożeniami jenerałgubernatora, zobowiązał się sprawować swój urząd w imieniu najwyższej rady“. Jeden Niemojowski zpośród kaliszczan nie powrócił, przynajmniej niema w aktach ministeryalnych deklaracyi z jego podpisem.

W Warszawie tymczasem wiele się zmieniło. Aleksander I, prawdopodobnie za wstawiennictwem Czartoryskiego, bawiącego wówczas w obozie, reskryptem z d. 22 lipca z Peterswalde na imię Łanskoja, „wybaczał członkom apelacyjnego sądu nieposłuszeństwo, uczynione naprzeciw postanowieniu rady“, będąc przekonany, „że to uczyniono nie w złym sposobie, i że (członkowie)

najmocniejszą pilnością służby i punktualnem wypełnianiem obowiązków będą mieli za chlubę wygładzić takowy wykraczający występki“. To rychłe wybaczenie, łącznie z innymi dobrodziejstwami cesarza Aleksandra, spowodowane były przeważnie politycznem wyrachowaniem, potrzebą przeciwważania zamierzeń pruskich.

Prezydyum apelacyjne zwolnione zostało wreszcie od zastępowania ministra. We wrześniu zjechał do Warszawy Tomasz Wawrzecki, niegdyś zasłużony bojownik sprawy narodowej, obecnie niedołączny starzec, dwuznaczną acz nieświadomie odgrywający rolę. Wawrzecki objął stanowisko dyrygującego ministerjum sprawiedliwości d. 29 września, a nie zastawszy żadnego konsyliarza, sam ignorant w rzeczach francuskiego prawodawstwa i sądownictwa, wezwał sobie do pomocy jen. prok. M. Woźnickiego i refer. r. st. Ant. Wyczechowskiego. A. Wyczechowski, brat młodszy Onufrego, również wychowaniec halskiego uniwersytetu i były urzędnik pruski, był znacznie zdolniejszy i ambitniejszy od brata. Dwoistej natury, napół zapaleniec-prawnik, napół wyrachowany służbowiec, Wyczechowski niezwykle prędko wybił się za Księstwa, został mężem zaufania Łubińskiego (konsyl. min. od 12 kw. 1808 r., najczynniejszy członek kom. projektod. od 27 maja t. r., ref. r. st. w sekc. spr. od 4 sierp. 1810). Poważnie zagrożony po upadku swego mistrza, Wyczechowski postanowił przez kilka zręcznych odstępczych gości zaskarbić sobie zaufanie nowego rządu. Sposobność nadarzyła się wkrótce. Podśędek koniński Piekarski wydawał podawnemu wyroki w imieniu Fryderyka Augusta. Zadenuncyowany przez Niemca Bebera (paźdz. 1813 r.) i stawiony przed Klementa, Piekarski tłumaczył się, że wprawdzie „sąd pok. koniński został uwiadomiony przez tryb. kal., ażeby nie pisać w imieniu króla saskiego, nie będąc jednakowoż w tej mierze zapewnionym, zażądał jeszcze na to od tegoż trybunału reskryptu sądu apel., którego tenże trybunał nie przysłał“. Sprawa oparła się o Warszawę i szczęśliwie skończyła się na najostrzejszej naganie i na ogłoszeniu nazwiska Piekarskiego we wszystkich trybunałach. Z racyi tego nieposłuszeństwa dyrekcyja ministerjum sprawiedliwości postanowiła wydać instrukcyę do wszystkich sądów. Zredagowania instrukcyi podjął się Ant. Wyczechowski i napisał ją w słowach ostrych, bezwzględnych, nie biorąc wcale w rachubę upokorzenia już i bez tego ujarzmionych sądów. Instrukcyja z d. 7 grudnia 1813 r. do wszystkich tryb. cyw., handl. i sądów krym., podpisana przez Wawrzeckiego, głosiła: „Nie spodziewa się dyrekcyja, iżby gdziekolwiek jeszcze dostarczono podobnych śladów

nieroztropności. Posłuszeństwo jest cnotą każdego obywatela, a urzędnik, kochający spokojność, porządek i szczęście kraju, powinien dać z siebie wzór uległości i szanowania rozkazów zwierzchniej władzy“.

Zmieniła się orientacja polityczna. Napoleon, a za nim wojsko polskie, zdziesiątkowane i bez wodza, spieszenie uchodzili przed wrogiem i zdrajcami. Aleksander zwycięsko wkroczył na ziemię francuską. Fryderyka Augusta więziono w Berlinie. A choć na miejscu „bruździły“ jeszcze rady departamentowe (siedlecka i poznańska, w grudniu), choć w kaliskiem dotlewały ostatnie iskierki oporu sądowniczego,—ludzie mniej skrupulatni i co przemyślniejsi spieszyli „kosztować owoców dobroczynnej opieki i okazać się wdzięcznymi i godnymi dalszych względów najwspanialszego monarchy“ (słowa instr. grudniowej).

26 stycznia 1814 r. Wojewódzki, obecnie zwierzchnik departamentu warszawskiego, zapytywał—na rozkaz Łanskoja—dyrekcyi min. spr., czy uchwała z d. 25 czerwca wszędzie jest wykonywana, na co — rzecz prosta — otrzymał odpowiedź potwierdzającą, a już jako odległe echo i finał zatargu przychodziła uchwała-zalecenie rady najwyższej z d. 16 marca 1814 r., by prokuratorowie nie używali tytułów królewskich, rozkaz, nikogo już niezadziwiający i przyjęty bez protestu.

HIPOLIT GRYNWASER.
